Rok VI Tarnów, dnia 24 lipca 1938 r. Cena egz. 10 gr.
Nr 30

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Statua bł. Kingi w katedrze w Ostrzyhomiu na Węgrzech.

Wzmocnijmy kult bł. Kingi

Ludzie wielcy i święci przychodzą na świat rzadko Czasem raz na kilkadziesiąt, lub nawet kilkaset lat. Zjawiają się zazwyczaj w chwilach największych przewrotów dziejowych jakiegoś narodu, lub nawet całego świata. Są to nieomylnie wysłańcy Boga, którzy dla serc skołatanych twardym, nieubłaganym losem, wnoszą światło i pociechę, są zasiewem niebiańskim, rzuconym na ziemię z błękitów, w czas ciemnych, beznadziejnie chmurnych nocy.

Taką gwiazdą promienną była właśnie bł. Kinga, księżna i pani ziemi sądeckiej. Była tą gwiazdą, która srebrnymi, czarodziejskimi nićmi związała w bratniej miłości serca polskiego narodu, a płomienie gniewu i wzajemnej zawiści zamieniła w cichą i korną modlitwę.

Wielkość i chwała, która z niej na polską spłynęła ziemię, sięgają siedmiuset lat. Wieki przeszły ciężkie, brzemienne w niejedną burzę i huragany, a ona — ma się wrażenie — zmartwychwstaje ciągle i króluje w naszych sercach, świecąc jak błękitna pochodnia nad uroczą doliną Popradu i Dunajca.

W klasztorze starosądeckim, w tym cichym, a tak przez nią umiłowanym zakątku ziemi, spędziła Kinga chwalebny wieczór swojego życia. Od wielu, wielu lat tęskniła do tego ustronnego zacisza, gdzie dusza jej rozmiłowana w Bogu, mogłaby sam na sam rozmawiać z Nim i wypraszać u Niego dla przybranej ojczyzny coraz to nowe błogosławieństwa.

Wzniosłą i zbawienną była myśl jej założenia klasztoru w Starym Sączu, ale patrząc dziś na te stare mury, opasane dokoła potężnymi łańcuchami gór, mimo woli nasuwa się pytanie, co skłoniło córę tak potężnego i świetnego rodu do wyrzeczenia się rodziny i świata i zamienienia na welon zakonny królewskiego płaszcza i korony.

Czy wiodła ją do tego obawa przed trudem i mozołami samotnego, wdowiego życia, czy nie miała dość odwagi i sił do staczania walk, posłuszna królewskiemu powołaniu i przeznaczeniu? Czy wyobrażała sobie może, że ucieczka od ludzi i świata ochroni ją przed widokiem nieszczęść i całego splotu polityczno-dynastycznych powikłań...

Trzeba się wczuć głęboko w psychologię tej najszlachetniejszej i świętej pani, aby zrozumieć, że nie tylko nie pragnęła uniknąć ciosów życia, lecz o wiele większe brzemię trosk dobrowolnie na siebie przyjęła, zatrzaskując za sobą furty klasztoru, który sama jeszcze za życia swego cnotliwego małżonka i z jego pomocą założyła i ufundowała.

Mogła wprawdzie, gdyby była chciała, po śmierci swego małżonka wrócić do Węgier i żyć w spokoju wśród swojej rodziny, polska ziemia jednak przykuła na zawsze jej serce. Nie mogła rozstać się z tym ludem, dla którego poświęciła wszystko. Wyczerpana twardym znojem, zapadła na zdrowiu, a czując zbliżający się kres, jeszcze na łożu śmierci udziela zakonnym Siostrom rad i wskazówek, jak mają żyć, służąc Bogu i bliźnim.

Gdy nadszedł dzień 24 lipca, oznajmiła Kinga wszystkim obecnym, że ten jest właśnie dzień, w którym z woli Najwyższego rozstać się musi z tym światem. Przyjąwszy zatem św. Sakramenta, ostatnią swą wolę gasnącymi przekazała usty:

„Miejcież zawsze przed oczyma powołanie wasze. Miejcie bojaźń Bożą w sercu swoim, ustawicznie się módlcie i śpiewajcie Panu nie ustami tylko, lecz sercem. O to się osobliwie starajcie, abyście miłość obopólną zachowały, przez którą się prawdziwymi służebnicami Chrystusowymi staniecie i tegoż Oblubieńca waszego niebieskiego miłości i łaski dostąpicie".

To powiedziawszy, raz jeszcze żegnając wszystkie, ostatniego udzieliła im błogosławieństwa. Następnie oczy swe do Boskiego zwróciła Oblubieńca, modląc się dopokąd ostatnie słowa nie zamarły na jej ustach. Wtedy duch jej, bielszy nad śnieg, uleciał w niebieską krainę, by stamtąd błogosławić naszej polskiej ziemi, której w trzy wieki później stała się patronką. Gdy dokoła jej grobu zaczęły coraz częściej powtarzać się cuda, papież Innocenty XI. wpisuje Kingę w r. 1690 w poczet błogosławionych.



Ołtarz polowy bł. Kingi na rynku w St. Sączu, przed którym odbyły się uroczystości zlotowe Katol. Stow. Kobiet. Fot. Aleks. Bittner, St. Sącz.

Są słowa, na których dźwięk dusza ludzka przyklęknąć musi w najwyższej czci i skupieniu. Słowem tym: Matka ludu — błog. Kinga. Komuż to imię jest dziś obce? Patrząc na gruzy dawnych wspomnień, serce wznosi się, rośnie tą jedynie myślą o wielkiej, cichej, a jednak tak dziś zapoznanej świętej, co jak jasny, niepokalany duch przepłynęła nad naszą ojczyzną.

A jednak tyle po sobie pozostawiła pamiątek.

Dziś snują się jeszcze po rozsypiskach starych cystern, murów i zamków legendy i podania, związane z jej postacią. Na dziedzińcu klasztornym szumi stara lipa i prawi o tym, jak i ona pamięta te czasy, gdy Święta Ksieni w tym właśnie miejscu gałązkę suchą lipową w ziemię wetknęła i źródłu czystemu obok dla klasztoru wytrysnąć kazała. I te potoki, góry i doliny — wszystko jej chwałą rozbrzmiewa, zda się duch błogosławionej na wieki tu zamieszkał, by pieśni poetów w przecudne mogły ją zakląć rymy:

„A Kinga niebios otoczona chwałą,
Świeci jak zorza nad ziemią tą całą".

Laura Markowska.

Wszyscy PT. Organiści, którzy zgłosili się na Tydzień śpiewu i muzyki kościelnej, mogą przyjechać. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. Karty wstępu otrzymają wszyscy w poniedziałek 25 lipca b. r.

Ci PT. Organiści, którzy chcą złożyć egzamin kwalifikacyjny, mogą się zgłosić w czasie Tygodnia.

Komisja diecezjalna.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na 7 niedzielę po Zesłaniu Ducha św.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie ich. Czy zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego. (Mat. 7, 15—21).

Po tamtej stronie

Wieczność nie jest od nas daleko. Mówimy wprawdzie, że droga do wieczności daleka, ale w rzeczywistości od wieczności przedziela nas tylko cienka ścianka, która się nazywa życiem doczesnym. Gdy te ściankę śmierć zwali, już jesteśmy we wieczności.

Życie wieczne! Ile ufności, pociechy, ile siły życiowej, ale i poważnej zadumy tryska z tej prawdy o życiu wiecznym!

Jeśli naprawdę jest życie wieczne, to życie na ziemi nie jest nieszczęściem, choćby nawet było nieprzerwanym pasmem cierpień i bólu! Jeśli jest życie wieczne, to jeszcze nie wszystko skończone, choć śmierć pozbawi nas życia na ziemi! Jeśli jest życie wieczne, to ono powinno być główną troską każdego z nas! Cóż bowiem przyjdzie nam z tego, że sobie urządzimy miło i wygodnie życie na ziemi, jeśli we wieczności będzie nam źle!

Czy jednak jest naprawdę życie wieczne? Czy możemy polegać na słowach Składu Apostolskiego: „Wierzę.. w żywot wieczny!"... Może nasza wiara w życie wieczne jest tylko marzeniem i złudzeniem, któremu w rzeczywistości nic nie odpowiada?...

Gdy chodzi o życie wieczne, ludzie podwójne mieli i mają zapatrywanie. Według jednych wiecznego życia nie ma. Jest tylko życie na ziemi i niedługo trwa, więc trzeba żyć, używać, cieszyć się — z chwilą śmierci człowiek staje się nicością! Zostanie po nim trochę ziemi, na której wyrośnie bujniejsze drzewo czy kwiat na grobie — i koniec!

Według drugich jest życie wieczne. I ci trzymają się w życiu doczesnym zasady, ujętej przez Chrystusa w słowach: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę podjął". (Mat. 16, 26).

Do których się zaliczamy? Z pewnością do tych, którzy wierzą w żywot wieczny. Tych ludzi bowiem zawsze było więcej na ziemi — owszem cała ludzkość, ogólnie wzięta, dawniej wierzyła i dziś wierzy, że jest życie wieczne. Sam rozum prowadzi ludzi do tego przekonania. Na ziemi tyle jest niesprawiedliwości, tyle krzywd się dzieje... Uczciwość jest zdeptana i wyszydzona, a podłość triumfuje. Czy nigdy nie będzie wyrównania? Umiera człowiek uczciwy, który całe życie służył bliźnim; umiera rozpustnik, który całe życie spędził w grzechu. Czy ten sam los czeka tych ludzi? Jeśli nie ma życia za grobem, to podłych i dobrych spotka istotnie ten sam los: gnicie w grobie. Czy możemy godzić się na takie rozwiązanie sprawy? — Jeśli w tym życiu nie mają dobrzy sprawiedliwej zapłaty a źli należnej kary — to widać z tego, że gdzie indziej, po drugiej stronie grobu sprawiedliwości stanie się zadość.

— Aby się tak stało, powinien i dobry i zły żyć nadal po śmierci — rozumowali zawsze ludzie. Rozumowali zaś tak Chińczycy, Babilończycy, Asyryjczycy, Fenicjanie, Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, ludy romańskie, germańskie, słowiańskie, Indianie, Murzyni, Hotentoci, Kafrowie, Zulusi, Botokudzi, Eskimosi, Japończycy i t. d.

Pan Jezus to przekonanie ludzi o życiu wiecznym potwierdził. A Pan Jezus jest świadkiem miarodajnym. On widział wieczność. On z wieczności przyszedł do naszej doczesności. W Ewangelii Chrystusowej żadna myśl nie powtarza się tyle razy, co myśl o życiu wiecznym. Fundamentem całego nauczania Chrystusowego było: Zbaw duszę swoją, bo ona żyć będzie wiecznie! „Bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie spodziewacie, Syn Człowieczy przyjdzie". (Mat. 24, 44). „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny". (Mat. 25, 13). Po co mielibyśmy czuwać, jeśli ze śmiercią kończy się wszystko? „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby ktokolwiek weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". (Jan 3, 16). „Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień". (Jan 6, 4). Wyraźnie Pan Jezus mówił o wieczności. I czyż rozsądnie postępuje ten, kto wierzy rozmaitym „filozofom", „mędrcom", nie uznającym życia

wiecznego, a nie wierzy Chrystusowi?... Tamci nie widzieli wieczności, Pan Jezus ją widział.

Oby nas myśl o wieczności przejęła do głębi! Oby wycisnęła swe piętno na całym życiu! Jakżeby inaczej się układało wtedy życie nasze!

Na grobie wielkiego francuskiego pisarza Veuillot'a postawiono na jego własną prośbę skromny krzyż z napisem: „Wierzył, a teraz już się przekonał". Przekonamy się i my wszyscy, że jest życie wieczne, ale nim się przekonamy — wierzmy, że ono istnieje i pracujmy nad tym, by ono było dla nas szczęśliwe i błogosławione!... P.

Święta Anna

Św. Anna, matka Najśw. Marii Panny, ma od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa swój kult całkiem odrębny. Jest ona jak gdyby patronką macierzyństwa, ogniska domowego, życia rodzinnego, tego wszystkiego, co łączy pokolenie dawniejsze z pokoleniem młodym. Łączy się w tym kulcie św. Anny wielkie dostojeństwo i powaga z dziwną jakąś dobrocią i słodyczą, tkliwą i szczerą serdecznością. Św. Anna jest orędowniczką i ucieczką tych wszystkich kobiet zamężnych, które tęsknią za potomstwem i o nie Boga proszą. Uroczystość Jej przypada w pełni dojrzewającego lata, gdy ciężkie kłosy uginają się w polach pod ręką żniwiarzy.

Wszystkie pobożne matki średniowiecza modliły się przed obrazem św. Anny. Powstawały na Jej cześć fundacje pobożne, odbywano pielgrzymki do miejsc Jej poświęconych. Książęta i arcyksiążęta budowali na Jej cześć kaplice, kościoły i klasztory, gdy ich Bóg obdarzył potomkiem. Cesarzowe nawet podejmowały się trudnych i uciążliwych pielgrzymek do miejscowości, które słynęły z kultu św. Anny i gdzie były Jej łaskami słynące obrazy. W jednym z miasteczek Westfalii znajduje się dziś jeszcze kapliczka, poświęcona św. Annie, a obok niej źródełko; wedle zwyczaju dzieci rzucają do studzienki kostkę cukru i mówią przy tym: „Matko Anno, podaruj mi braciszka"!...

Także i matki oczekujące rozwiązania modliły się zawsze do św. Anny o pomoc i błogosławieństwo.

Na obrazach przedstawiona jest nieraz św. Anna obok Matki Bożej, trzymającej Dziecię Jezus na rękach, a ponieważ św. Anna jest na tych obrazach jako postać z kolei trzecia, utarła się dla nich nazwa: „Św. Anna Samotrzecia".

Niech wszędzie ożywi się kult św. Anny w dzisiejszych czasach, w których panuje takie rozluźnienie obyczajów, zrywanie węzła małżeńskiego, zanik uczuć rodzinnych i życia rodzinnego. Powinniśmy zwracać się jak najczęściej w szczerych, prostych słowach do Matki Najśw. Panienki i prosić Ją, aby odwróciła od nas te wszystkie klęski, jakich dusza w dzisiejszych czasach — widząc tyle zła szerzącego się dokoła — doznawać musi i przywróciła naszemu życiu dawną jego świeżość, prostotę, dobro i moralność.

Słówko dla chorych

Wszyscy o tym dobrze wiemy, jak wiele pociechy duchowej potrzebują biedni chorzy lub słabujący we wsiach i miastach.

Nie każdego bowiem stać na aparat radiowy — na wsi radia w ogóle nie ma — a więc i ta piękna akcja audycyj radiowych dla chorych nie wszystkim daje możność łączenia się ze światem, wyrwania choć na chwilę z samotności i zaczerpnięcia pociechy.

Większość chorych nie należy do Apostolstwa Chorych, tego tak bardzo chwalebnego dzieła, zapoczątkowanego w Polsce przez Ks. Kan. Rękasa ze Lwowa, bo wielu choroba przykuwa nagle do łóżka i daje się dotkliwie we znaki.

Aby pod te miejskie i wiejskie dachy, do suteren i pod strzechy — tam, gdzie krzyżyk choroby boleśnie zaciążył — wnieść choć blady promyk pociechy, będziemy zamieszczać w „Naszej Sprawie" parę luźnych myśli, poświęconych specjalnie dla chorych.

Zapoczątkowując ten dział, życzymy wszystkim chorym Czytelniczkom i Czytelnikom, którzy ten numer wezmą do ręki, cierpliwego znoszenia choroby i najrychlejszego wyzdrowienia.

●

Nawiedziła cię choroba! Nikt o tym nie jest głębiej przeświadczony od ciebie. Powiedz z ręką na sercu, czy ponury, chmurny wygląd twej duszy nie każe ci w chorobie widzieć świata w barwach bardziej czarnych, niż on się naprawdę przedstawia? Czy nie przychodzą czasem takie godziny, w których cała przykra rzeczywistość, jaka chwilowo trwa, pcha się do twego umysłu i serca, jak para buchająca z kotła i wywołuje na ustach niemą skargę: Nie nadaję się do niczego, nikt mnie nie potrzebuje, ludzie się ode mnie odsuwają... Bóg mnie opuścił zupełnie... A potem łzy...

O ile popadasz w takie nastroje, poddajesz się im biernie i bez żadnego oporu — to znak, że jesteś naprawdę niebezpiecznie chory.

Pan Jezus, gdy na takich chorych patrzył, wyrzucał im brak ufności: Czemuście zwątpili?! Nie bądźcie małego ducha! Więcej wiary, ufności i wytrwałości!

Do tej ufności i wiary trzeba się zmuszać. To pierwszy warunek poprawy zdrowia. Musisz sobie powiedzieć tak: Będzie znowu lepiej! Słońce, które zaszło wieczorem, wstanie znowu rano! Teraz jest wprawdzie noc — ciemno, ale niebawem będzie znowu jasno. Popatrz — już wstaje jutrzenka, już świta!... Już zaczynasz na nowo wierzyć, że Opatrzność Boża czuwa nad tobą, że zgadzanie się z wolą Bożą napełnia cię dziwną radością.

Ten sposób przemawiania do siebie dla krzepienia sił i rozbudzenia straconej ufności stał się dla wielu ludzi prawdziwą i skuteczną metodą leczniczą. Pomógł wiele, ale pomoże jeszcze więcej, gdy będzie u wszystkich połączony z głęboką wiarą i ufnością w Opatrzność Bożą. Wtedy nie żyje się nastrojami i złudzeniami, ale wszystko opiera o czynnik najbardziej pewny i trwały, w którego rękach spoczywają losy każdego z nas i losy całego świata.

Kto z Bogiem — Bóg z nim!

przyjaciel chorych.

Z misji w Chinach

(Ciąg dalszy).

Tymczasem u nich zachowanie prawa Bożego napotyka na straszne nałogi, tak wielkie, że i dziś listy św. Pawła są zwierciadłem stosunków wśród pogan. Wielożeństwo, cudzołóstwa w najpotworniejszych formach, wypożyczanie żon bliźniego w razie braku potomstwa męskiego, oczywiście za wynagrodzeniem paru złotych, jak za grat jakiś, zabijanie małych dziatek, szczególnie dziewczynek, upośledzonych, ślepych, kłótnie i nieporozumienia, morderstwa — to przyczyny, że Kościół wśród pogan tak wolno się rozwija. Ale łaska Boża działa i to potężnie. Daje się odczuć tu namacalnie. Inna jeszcze przyczyna i to niemała — to szykany ze strony krewnych i znajomych. Szczególną zaciekłością odznaczają się kobiety, które grożą mężowi, że w razie jego nawrócenia się nie dadzą mu jeść, uciekną z domu, lub go otrują. Cóż ten biedny nieraz ma robić? Czeka sposobności, aż Bóg ureguluje sam stosunki rodzinne.

Na dowód niech posłuży mały przykład. Niedawno byłem w pewnej miejscowości, gdzie co dopiero przyjęli wiarę katolicką. Wyspowiadałem, powiedziałem im kazanie, zachęcając do gorliwości i wytrwałości, oraz do przyciągania innych do Kościoła, potem odprawiłem im Mszę św., rozdałem Komunię św. Po Mszy św. przystępuje do mnie stary poganin, kłania się do połowy po chińsku i przedstawia swoją rzecz: Ja chcę się nawrócić, dzieci również się nawrócą, żona ani słyszeć nie chce. Potem prosi, by mu poświęcić dom. Idę z nim i katechistą, zapalamy świece, zawieszamy obraz Najśw. Rodziny. Chrześcijanie i poganie razem przyszli, jedni — by się modlić, drudzy — by się gapić. Przypominam katechiście, by zobaczył, czy nie ma jeszcze gdzieś bożków w domu. Był jeszcze jeden. Sam gospodarz chwycił go wraz z kadzidłem i rzucił z taką siłą o ziemię, że się w kawałki rozsypał. Modlimy się wszyscy, ale żony nie było, uciekła z domu, gdy się dowiedziała, że misjonarz przyjdzie.



Grupa chrześcijan w Sieke. Chrześcijaństwo dotarło do nich przed 30 laty. Byłem tam w tym roku z misją. Górale ci znają katechizm doskonale, tak młodzi jak i starsi umieją się dobrze spowiadać. Bóg błogosławi tym dobrym ludziom.

Jestem tu sam z ludzi białych, najbliżsi moi koledzy w Wenchow oddaleni o dzień i noc drogi na łodzi ode mnie. Kiedy tu przyszedłem, nie mogłem w żaden sposób przyzwyczaić się do rozmawiania jedynie samym językiem chińskim. Toteż czasem w zapomnieniu mówię do kogoś po polsku, a ten buzię otwiera i nie wie, co to ma znaczyć. Dla urozmaicenia nauczyłem tutejsze dzieci paru słów po polsku. Jak to ślicznie wygląda, gdy chłopiec szczebiocze w wymowie swej chińskiej: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", lub „Dzień dobry księdzu misjonarzowi", „Jak się księdzu w Chinach powodzi". Raz niezmiernie byłem zdziwiony, przychodząc do jednej kaplicy w czasie misyj, bo wyszedł do mnie synalek katechisty i powiedział niewyraźnie: dzień dobry! A to z takim gestem przy tym, jakby mnie chciał przekonać, że się na ziemi polskiej urodził. Musiałem mu dać piękny obrazek za to. Potem pytam się — skąd się nauczył? Oto mój ministrant nauczył go, by łatwiej wyłudzić od misjonarza śliczny obrazek. Chińczycy po moim przybyciu na wyścigi uczyli mnie chińskiego. Najwięcej było radości, gdy malec jeden, sprytny jak stary, przychodził do mnie na „pogadanki", opowiadał mi, tłumaczył, a na końcu rzekł: Daj mi koronkę, ale srebrną, bo ta, coś widział, to bardzo nieładna. Był wymowny tak długo, dopóki był ze mną tylko, gdy ktoś ze starszych przyszedł, ani słowa nie powiedział, wymawiając się, że nie wie.

Różnice językowe, jak w ogóle w Chinach, dają się i tu zauważyć. Po moim przybyciu nie mogłem się często dogadać, tu wymawiają inaczej niż w Wenchow. Trzeba się znowu uczyć. Sprawa językowa w Chinach przedstawia się okropnie, prawie każda miejscowość mówi swoim językiem, są niezliczone narzecza. Toteż nic dziwnego, że Chińczycy między sobą nie mogą się porozumieć. Dla nas Polaków to trudne do zrozumienia, bo mamy jeden język. Tu w Chinach zdarza się nieraz, że Chińczyk z Chińczykiem może dogadać się jedynie po angielsku, a gdy nie zna obcego języka, wówczas piszą sobie znaki chińskie i w ten sposób się porozumiewają. Co łączyło przez wieki Chiny — to jedynie pismo, a nie jedność językowa, tej w Chinach nie ma. Kiedyś wsiadam do łodzi, jadę na misje. Koło mnie usiadł jakiś Chińczyk z różnymi obszywkami na kołnierzu, widzę, że to musi być jakaś gruba ryba, choć nie mogę się wyznać na tych chińskich obszywkach i znakach. Wszczyna rozmowę po angielsku, mówi nie źle, woli jednak rozmawiać po francusku, bo w tym języku studiował na katolickim uniwersytecie w Szanghaju na Aurorze. Zwiedził Europę, pozostał jednak poganinem. Przedstawia mi się, jako szef policji miasta Wenchow i pobliskich miasteczek. Chińczycy, zaciekawieni jego osobą, wdają się z nim w rozmowę, niestety, ani słowa go nie rozumieją, przed miesiącem dopiero rząd chiński przysłał go do Wenchow z Taichow. Pytają się mnie, służę im chętnie za tłumacza, mogąc się tak z jedną, jak i z drugą stroną porozumieć. (C. d. n.).

Ks. Fr. Bąba, Misjonarz w Chinach.

Sprawa niepodzielności gospodarstw

Rozdrabnianie gospodarstw wiejskich przybrało Polsce wielkie rozmiary, doprowadzając wieś i ..olnictwo do opłakanego wprost stanu. Mnożą się wszędzie karłowate, parumorgowe, nędzne gospodarstwa, na których przy najusilniejszych nawet zabiegach niesposób się nie tylko czego dorobić, ale i utrzymać. Na obszarach województw południowych spotyka się już całe wsie, z takich zgęszczonych, miniaturowych zagród złożone.

Nie ma co żąć

W dziwnie drobnej zredukowanej postaci występują w takich okolicach wszelkie przejawy rolniczego życia. Jakże np. marnie wyglądają, jak niespostrzeżenie mijają żniwa. Nie widać wielkiego, dostojnego rozmachu i wielkiego zadowolenia. Wszystko odbywa się wolno, gładko, lekko i... beznadziejnie smutno. Ludzi, rąk do pracy w każdym domu pełno, z największą ochotą wychodziliby starzy i młodzi od świtu w pole, by żąć, siec, wiązać, zwozić, a tu wszystkiego do sprzętu posiada się dwa stajania żyta, dziesięć zagonów pszenicy, tyleż jęczmienia i owsa. Żeby to sprzątnąć, wystarczy przez kilka dni na parę godzin jednemu z kosą wyjść, parę razy jednym koniem odwrócić — i już po żniwach, już wszystko w stodole.

Bez zajęcia, bez radości, w najgłębszej ochocie zawiedzeni kręcą się starzy i młodzi koło domów, spozierając ze smutkiem na wąziutkie pasemka swoich zagonów, za szczupłych, by pomieścić wydajność ich sprężonych do pracy ramion od kwietnia do listopada.

Smutne następstwa

Nadmierne rozdrobnienie gospodarstw rolnych pociąga za sobą głębokie przemiany w życiu dzisiejszej wsi. Nie tylko gospodarczym, ale i obyczajowym, towarzyskim, społecznym. Znika np. potrzeba najmu większej ilości kopiarzy, żniwiarzy czy kosiarzy, robót polnych nie wykonuje się w liczniejszym zespole, wśród wesołej ochoty, rozmów, przyśpiewów, ale w przygnębiającym odosobnieniu, każdy u siebie. Stąd też nie ma sposobności przyjęcia w domu, uraczenia, poczęstowania najbliższych choćby sąsiadów, co w potrzebie, ochotnie się stawili, żąć, wiązać, zwozić pomogli, by znów innym razem u nich się do pomocy zjawić. Wzajemna wymiana usług, sąsiedzka wspólnota w pracy, gościnność, wdzięczność, te tak typowe cechy rolniczego zawodu, przy obecnych, ścieśnionych, zubożałych formach gospodarzenia są nie do utrzymania. Wraz ze zwężaniem się pasemek pól następuje skurczenie ludzkich dłoni i serc...

Sytuacja bez wyjścia

W najcięższym położeniu znajduje się dojrzała młodzież. Szkoda, że nie ma odpowiedniej statystyki, przedstawiającej wzrost na wsi liczby chłopców i dziewcząt w wieku do „pobrania się", którzy z konieczności przedłużają swój beznadziejny pobyt w domu ojcowskim. Rodzice nie są im w stanie przy najlepszych nawet chęciach „zapisać" więcej jak jeden, dwa do trzech morgów. Jak tu wobec takich majątkowych widoków odważyć się na założenie własnej rodziny. A obejść się bez niej i samodzielną gospodarkę prowadzić — też niesposób. Sytuacja tych młodych, co ciągną już czwarty „krzyżyk", jest istotnie tragiczna.

Sprawa to jest nie tylko natury społecznej, ale i moralnej. Nie trzeba wszak chyba nadmieniać, jak często ujemnie ten przybytek podstarzałych kawalerów i nie wydanych córek odbija się na ogólnej obyczajności współczesnej wsi.

Przed wydaniem ustawy

Dalsze rozdrabianie gospodarstw wiejskich grozi nieobliczalnymi dla społecznego i gospodarczego rozwoju kraju skutkami. Z tego dziś zdają sobie sprawę wszyscy. Coraz więcej się ostatnio mówi i pisze o konieczności ustawowego wprowadzenia zasady ich niepodzielności. Zazwyczaj jednak fałszywie sobie wyobrażamy doniosłość takiego ustawowego nakazu dzielenia ojcowizn. Skuteczność jego bowiem może się w praktyce okazać po prostu żadną, jeśli się wpierw nie przygotuje warunków jego wykonalności. Ojciec, który posiada 8 morgów gruntu, a czworo dzieci, o ile trojgu z nich mimo starań nie potrafił zapewnić jakiego fachu, nie ma innego wyjścia, jak obdzielać każde częścią swego majątku. To jest jego prawo i to jest sprawiedliwe. Jeśli się zaś chce, by postąpił inaczej, t. j. jednemu w całości przeznaczył grunt, musi się mu dać możność innego, równie sprawiedliwego wyjścia. Czyli trzeba — krótko mówiąc — w jak najszerszej mierze umożliwić młodzieży wiejskiej znalezienie zatrudnienia w rzemiośle, handlu, przemyśle, ułatwić jej dostęp do szkół i wolnych zawodów. Są to konieczności zbyt znane, by się dłużej nad nimi rozwodzić.

Na jedną natomiast poważną trudność w przekazywaniu gospodarstwa w całości jednemu dziedzicowi, należy tu zwrócić uwagę. Jest nią niemożność dokonania przez niego spłat rodzinnych na rzecz pozostałych spadkobierców. Niejeden ojciec chętnie zapisałby synowi czy córce cały swój grunt, gdyby był pewny, że ten będzie w stanie spłaty te rodzeństwu uiścić. Wiadomo jednak, że te przy dzisiejszej nędzy ludności wiejskiej, która prawie żadnych kapitałów w gotówce nie posiada, zwykle przepadają. Rodzeństwo bowiem, po upływie kilku lat i daremnym upominaniu się, rezygnuje z dochodzenia na drodze sądowej swych pretensyj. Stąd spłaty rodzinne w testamentach są dzisiaj po większej części fikcją i coraz rzadziej się je praktykuje. A szkoda, bo stanowiły one ważny czynnik w ustrzeżeniu majątków chłopskich od nadmiernego początkowania.

Toteż z prawdziwym uznaniem należy powitać zapowiedź p. wicepremiera Kwiatkowskiego, uczynioną w niedawno odbytej rozmowie z delegacją Koła Rolników, wniesienia na najbliższą, zwyczajną sesję sejmową odpowiednich projektów ustawowych w sprawie otwarcia dla średniego i drobnego rolnictwa długoterminowego kredytu, który w pierwszym rzędzie będzie przeznaczony na spłaty rodzinne. Możność bowiem ich należytego uskuteczniania jest jednym z podstawowych warunków zachowania niepodzielności wiejskich gospodarstw rolnych.

M. S.

Dział młodzieży

Kartki z dzienniczka druha

(Wycieczka).

Wstaliśmy dziś o godzinę wcześniej — wybieraliśmy się bowiem na wycieczkę na jedno ze wzgórz sąsiadujących z naszym obozem, skąd roztacza się przepiękny widok na całą okolicę.

Po półtoragodzinnym marszu — idąc cały czas cienistym, bukowym lasem, dotarliśmy na otwartą polankę, zawaloną drzewami obalonymi przez wicher, który szalał w zeszłym miesiącu. Nasz profesor kazał się nam zatrzymać, odpocząć i coś niecoś przekąsić. Odpoczynek przydał nam się dobrze.

Całe masy zwiędłych liści szeleściły pod naszymi stopami, a suche gałązki powalonych pni drzewnych uginały się pod nami, trzeszcząc, gdyśmy na nich siadali.

— Jakiż tu wielki cmentarz! — odezwał się, przerywając milczenie, nasz profesor. — Ile tu olbrzymów drzewnych położyło się w ten sam sposób od szeregu tysiącleci, obalonych przez burze, schorzałych od starości... Stoimy tu na wielkim cmentarzysku. A jak sądzicie, druhowie, co mogło powstać z drzew, które się przewróciły? W co przemieniają się miliardy liści, które spadają z drzew? Bo przecież, gdyby te liście i suche gałęzie nagromadziły się przez szereg lat z rzędu, to ogromne ich sterty zadusiłyby wszelkie życie! Gdzie więc podziewa się to wszystko? Karolu! Spróbuj pogrzebać trochę w ziemi końcem laski!

Czterech z nas zaczęło naraz buszować toporkami między liśćmi nagromadzonymi na ziemi. Ukazała się na spodzie brudno-żółta, kleista, na pół zgniła warstwa liści.

— Patrzcie się! Każde suche źdźbło, każdy spadający z drzewa liść staje się zawiązkiem nowej siły życiowej, nowym kapitałem dla ziemi. Pomyślcie tylko: jak to się dzieje, że matka-ziemia nigdy się nie wyczerpie? Przypatrzcie się tylko uważnie tej rozburzonej przez was warstwie zwiędłych liści! Skoro tylko drzewo względnie liść spadnie na ziemię, natychmiast wylęgają spod ziemi i rzucają się na nie miliony grzybków podobnych do ruchliwych karzełków i pracując cicho, rozpoczynają dzieło rozkładu ofiary na części składowe. Będą to właśnie te pierwiastki, których potrzebuje nowe drzewo do swego rozwoju. Któż nakazał tę ciężką pracę tym niewidzialnym istotom? Kto je nauczył rozkładać uschłą gałąź, suchy liść na części składowe, z których żywe rośliny czerpać mogą pożywienie?

Otóż, skoro tylko ci mali mędrcy skończyli swe dzieło, przychodzi deszcz, a wsączająca się głęboko woda doprowadza ożywczy pokarm do korzeni drzew. Tak powstaje nowe życie z śmierci i unicestwienia poprzedniego życia.

— A gdyby tych grzybków i bakteryj nie było — zapytałem — co by się wtedy stało?

— Wtedy ziemia szybko wyczerpałaby się. Naprzód uschnęłyby rośliny, potem wyginęłyby zwierzęta, a razem z nimi i człowiek, utraciwszy pokarm; cisza grobowa zapanowałaby na całej ziemi. Że jednak to wszystko nie ma miejsca, że w naturze zawsze każdy wypadek śmierci powoduje powstanie nowego życia, — że czuwają nad tym troskliwie i celowo całe miliardy drobniutkich, niedostrzegalnych gołym okiem chemików — grzybków i bakcyli — nie dzieje się to wszystko samo z siebie. Ktoś musiał to wszystko nakazać. Ktoś, w kim jaśnieje tysiąckroć pełniejszym blaskiem cała ta siła i piękno tryskającego życia, niż to ma miejsce w przyrodzie...

W tej chwili spojrzeliśmy z zastanowieniem wszyscy przed siebie.

Jeden tylko Jurek dusił się ze śmiechu. Zaraz domyśliłem się, że musiał coś zbroić. I rzeczywiście... Wtedy, kiedy my wszyscy uważnie słuchaliśmy — obrzucił on ubranie Ludwika kolczastymi kuleczkami, które wszystkie doskonale uczepiły się jego bluzki.

— Nawet nie zdajecie sobie sprawy — odezwał się nasz profesor — co to za interesujący jest owoc, którym się obrzucacie. Co sądzisz, Romku, po co on ma te kłujące kolce?

— Ażeby nasienie w nim zawarte mogło się jak najdalej rozchodzić.

— Słusznie. Lecz tu wypada nam znowu zastanowić się, skąd ten oset wie o tym, że najkorzystniej dla niego jest właśnie mieć takie, a nie inne owoce? Kto nauczył naszego dmuchawca, że każde swe nasionko przymocowuje do małego samolociku? I kto nauczył wiązy wydawać uskrzydlone nasionka? Kto sprawił, że makówka, kryjąca w sobie nasionka maku, jest zaopatrzona jakby w sitko, przez które małe, czarne ziarenka wysypują się na daleką odległość, jak z konewki do polewania, gdy tylko wiatr nią poruszy. (Cdn.).

Przerob. z niem. Tóth: „Mit offenen Augen durch Gottes Natur".

KONKURS

Zarząd Katol. Stow. Młodz. Żeńskiej w Tarnowie ogłasza konkurs na stanowiska instruktorek szycia przy K. S. M. Ż.

Zgłaszać się mogą osoby z ukończoną wyższą czy średnią szkołą zawodową (specjalność szycie, krój, pranie, prasowanie, roboty ręczne). Pierwszeństwo mają członkinie A. K. i wychowanki szkół, prowadzonych przez zakony. Podania należy wnosić do 15 sierpnia br. z załączeniem:

1) Krótkiego życiorysu, 2) odpisu świadectwa ukończenia szkoły zawod. gosp., 3) zaświadczenie z pracy w organizacji katol. od ks. proboszcza.

Podań uwzględnionych będzie 25, na wszystkie zgłoszenia odpowie się do 1 września br. Osoby przyjęte przejdą przed objęciem pracy 2-dniowy kurs w czasie od 1—2 listopada br. w Tarnowie, na który każda z instruktorek przygotuje po 12 pogadanek n. t.: higiena dziecka, higiena pielęgnowania chorych i n. t. ratownictwa (pomoc w nagłych wypadkach). Ponadto przygotowane muszą być z papieru patrony (formy) zasadnicze do kroju.

Podania kierować do Sekretariatu KSMŻ., Tarnów, ul. Focha 17.

Warunki pracy instruktorek szycia przy KSMŻ.:

1) Obowiązek przeprowadzenia 4—5 kursów, trwających po 6 tygodni, rocznie na terenie wyznaczonego Okręgu.

2) Wynagrodzenie za kurs 6-tygodn. 80 zł. w gotówce, oraz mieszkanie, światło, opał, utrzymanie.

3) W czasie 6-tyg. kursu szycia zajętych jest 36 dni, pracę instruktorki wykonują od 7 rano do 4 po poł.

Rozpoczęcie kursów szycia przewidziane jest z początkiem listopada br.

Zmiany wśród Duchowieństwa

Zamianowani proboszczami: ks. Franciszek Kazek w Okocimiu, ks. Jan Dubiel w Przyszowej, ks. Stanisław Szafrański w Dulczy Wielkiej, ks. Stanisław Rychlec w Szarwarku, ks. Piotr Poręba rektorem w Śnietnicy.

Przeniesieni: ks. Władysław Budzik katecheta z Borzęcina na katechetę do Radłowa, ks. Bolesław Gwoździowski na katechetę gimn. do Kolbuszowej.

Mianowani: ks. dr Jan Caliński dyrektorem Internatu św. Józefa w Tarnowie, ks. dr Józef Brudz prefektem Seminarium Duch. w Tarnowie, ks. Bronisław Krzan notariuszem w Kurii Biskupiej.

Przeniesieni Księża Wikariusze: ks. Władysław Niewolski z Kolbuszowej do Brzeska, ks. Władysław Świder z Kolbuszowej do Mościc, ks. Józef Solak ze Żdżarca do Brzeźnicy/D., ks. Władysław Dygoniewicz z Nowego Sącza do Tarnowa na katechetę w szkole Król. Jadwigi i Słowackiego, ks. Marian Kulinowski z Przyszowej, ks. Antoni Kwarta ze Szczucina i ks. Kaz. Tracz z Sędziszowa na wikariuszy przy katedrze w Tarnowie, ks. Kazimierz Mucha z Radomyśla do Dębicy, ks. Józef Ciastoń z Gromnika do Łososiny Górnej, ks. Michał Nowak z Łososiny Górnej do Zawady, ks. Władysław Olearczyk z Zawady do Łużnej, ks. Michał Gniewek z Szymbarku do Ropy, ks. Tadeusz Robak z Trzęsówki do Skrzydlnej, ks. Bronisław Pałys z Dobrej do Szczepanowa, ks. Ignacy Dzioba z Nowego Rybia do Łukowicy, ks. Jan Karaś ze Siedlec do Trzęsówki, ks. Teodor Madeja ze Szczepanowa do Dobrej, ks. Jan Rozembarski z Jadownik do Borzęcina Górnego, ks. Franciszek Drwal z Cmolasa do Nowego Sącza, ks. Stanisław Galas ze Zbyszyc do Nagoszyna, ks. Franciszek Szwedo z Okocimia do Nowego Rybia, ks. Franciszek Drozd z Lisiej Góry do Radgoszczy, ks. Stefan Kwieciński z Łęk Górnych do Luszowic, ks. Jan Płaneta z Łużnej do Porąbki Uszewskiej, ks. Stanisław Serwin z Książnic do Rzepiennika Biskupiego, ks. Jan Pączek z Porąbki Uszewskiej do Szymbarku, ks. Stanisław Stąsiek z Biecza do Cmolasa, ks. Gabriel Makowicz z Gawłuszowic do Szerzyn, ks. Mieczysław Kloczkowski z Brzezin do Zbyszyc, ks. Julian Sidor z Szerzyn do Gwoźdźca, ks. dr Jan Prysak przeznaczony do Krynicy.

Nowowyświęceni otrzymali wikariaty: ks. Józef Augustyn w Tuchowie, ks. Henryk Bajor w Siedlcach, ks. Józef Białek w Dębicy, ks. Jan Czajka w Bieczu, ks. Antoni Czapliński w Krynicy, ks. Władysław Deszcz w Nowym Sączu, ks. Kazimierz Dzierwa w Jadownikach, ks. Tadeusz Gaik w Gorlicach, ks. Józef Głuc w Lisiej Górze, ks. Franciszek Ignaś w Łękach Górnych, ks. Michał Jędrychowski w Przyszowej, ks. Władysław Jędrzejowski w Dąbrowie Tarn., ks. Czesław Kozdroń w Gromniku, ks. Paweł Madura w Sędziszowie, ks. Władysław Pachowicz w Dębnie, ks. Franciszek Rajca w Gawłuszowicach, ks. Tomasz Rzepka w Książnicach, ks. Adam Sekuła w Radomyślu Wielkim, ks. Władysław Smoleń w Kolbuszowej, ks. Stanisław Śmiałek w Brzeźnicy k/B., ks. Jakub Topolski w Trzcianie, ks. Romuald Wojna w Szczucinie, ks. Stanisław Wójtowicz w Gręboszowie, ks. Tomasz Zagólski w Ujanowicach, ks. Władysław Zając w Brzezinach.

Ogłoszenie

Zarząd Związku Organistów diec. tarn. zawiadamia, że kwatery dla uczestników „Tygodnia śpiewu i muzyki kościelnej" mieścić się będą w bursie św. Kazimierza przy ul. Tertila. Koszty wspólnej kwatery wynosić będą 2.50 zł., zaś koszty wspólnej kwatery i utrzymania 8 zł. Należy przynieść z sobą prześcieradło, koc, poduszkę, ręcznik i t. p.

Po przyjeździe należy się zgłosić bezpośrednio do bursy św. Kazimierza i przy wstępie należy uiścić opłaty z góry do rąk dyżurnego tamże członka Zarządu.

Za Zarząd:

W. Grzanka, sekretarz. M. Podgórny, prezes.

Z działalności Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej

W ub. tyg. odbyło się likwidacyjne posiedzenie Pow. Kom. Pomocy Zimowej, któremu przewodniczył p. starosta Mieczysław Syska. Ze sprawozdania Prezydium, obejmującego czas od 18 listopada ub. r. do 15 czerwca 1938 r. wynika, że ogółem zebrano na pomoc dla bezrobotnych:

W gotówce	137.158 zł. 71 gr.
W naturaliach	58.158 zł. 35 gr.
Razem . .	195.317 zł. 06 gr.

Z tego na pomoc bezrobotnym przeznaczono 108.336 zł., — na pomoc dzieciom 51.379 zł., — koszta administracji 2056 zł., t. j. 1 i pół procent sumy.

Węgla rozdano 559.600 kg., mąki 115.000 kg., cukru 2800 kg., kawy 6100 kg.

Świadczenia z Komitetu otrzymali bezrobotni na podstawie zakwalifikowania przez Sekcję rozdzielczą pod przewodnictwem p. dyr. Szypuły. Sekcja rozpatrzyła parę tysięcy podań. Zasiłki bezrobotni odpracowywali, otrzymując pracę od Sekcji zatrudnienia.

Większość obywateli Tarnowa doceniła należycie prace Komitetu i na wezwanie wpłaciła ustalone kwoty. Obowiązku tego nie spełnili tylko, jak wykazują czarne listy, liczni tarnowscy żydzi.

15 sierpnia — zamiast 8 września

W dniach 13, 14, 15 sierpnia b. r. jako w pierwszą rocznicę koronacji cudownego Obrazu Matki Boskiej w Odporyszowie odbędzie się uroczyste triduum. Porządek nabożeństw podany będzie później.

Odpustu w dniu 8 września nie będzie

KALENDARZYK

Lipiec

24. N. **7 po Ziel. Św. Bł. Kinga** (osobny artykuł).
25. P. **Św. Jakub**, apostoł, brat św. Jana Ewangelisty. Poniósł za Chrystusa śmierć męczeńską.
26. W. **Św. Anna** (osobny artykuł).
27. Ś. **Św. Pantaleon**, lekarz, męczennik. Za wiarę palono go pochodniami, wreszcie mieczem przebito.
28. C. **Św. Nazariusz**, męczennik, zyskał dla wiary św. chłopczyka Celzusa i razem z nim poniósł śmierć przez ścięcie.
29. P. **Św. Marta**, dziewica, siostra Marii Magdaleny i Łazarza.
30. S. **Św. Abdon**, męczennik, za grzebanie zwłok chrześcijan rzucony był na pożarcie dzikim zwierzętom, a gdy te go nie tknęły, został ścięty.

Z tygodnia

Z Sejmu i Senatu.

Uchwalone przez Sejm projekty rozpatrywał Senat, wprowadzając drobne do nich poprawki. Najwięcej dysputowano nad ustawą samorządową. Niektórzy mowcy domagali się nawet odesłania jej z powrotem do komisji, uzasadniając to tym, że projekt ordynacji wyborczej do samorządów obdarza szerokimi pełnomocnictwami administrację i między rządem a społeczeństwem nie przywróci pożądanego zaufania. Inni mowcy natomiast podkreślali, iż projektowana ordynacja znacznie ogranicza wpływy polityczne na samorząd i przyczyni się do silniejszego zespolenia społeczeństwa.

Sejm po załatwieniu poprawek senackich nie zostanie jeszcze zamknięty, ale zajmie się prawdopodobnie jeszcze dodatkowo nowymi, przedłożonymi przez rząd sprawami. Mianowicie chodzi o utrzymanie cen zboża na należytym poziomie. Wskutek dobrze zapowiadających się tegorocznych zbiorów przewiduje się, że ceny te będą poważnie zniżkować. Rada Ministrów uchwaliła już projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionych cen artykułów rolniczych. Ma być wzmożony zaraz w okresie pożniwnym zarówno eksport zboża za granicę, jak i jego zakup w celu uzupełnienia zasobów rezerwowych. W ten sposób zapobiegnie się silniejszemu spadkowi cen jego w sezonie jesiennym. O ileby ceny żyta były niższe niż 20 zł. od kwintala, wówczas wprowadzone zostałyby specjalne opłaty od przemiału zboża w wysokości 3 zł. od 100 kg. mąki. Mają też być uruchomione kredyty pod zastaw zboża i bydła, oraz ulgi egzekucyjne dla rolników w okresie pożniwnym.

Należy się spodziewać, że wszystkie te środki będą skutecznie przeciwdziałać zniżce cen zboża i innych artykułów rolniczych.

Neutralna strefa państw na wschodzie Europy.

W ubiegłym tygodniu bawił minister Beck z oficjalną wizytą w Rydze, stolicy Łotwy. Jest to już w tym roku trzecia podróż naszego ministra spraw zagranicznych do państw nadbałtyckich. Świadczy ona, iż Polska z krajami tymi nawiązuje coraz ściślejsze stosunki, zamierzając łącznie z nimi i Rumunią utworzyć w tej części Europy strefę państw neutralnych, niezależnych od obu wielkich ideowych bloków politycznych, na jakie podzieliły się główne mocarstwa europejskie. Całkowite przestrzeganie tej neutralności i niezależności jest istotnie i dla Polski i dla wymienionych zaprzyjaźnionych z nią państw wskazanym, chociażby ze względu na samo ich położenie geograficzne. Znajdując się pomiędzy dwoma wrogo do siebie usposobionymi potęgami — III. Rzeszą i Sowietami — nie mogą dopuścić, by w ewentualny ich konflikt zostały same zamieszane. Równocześnie Polska wraz z Rumunią i krajami bałtyckimi stanowi nieprzebyty mur dla wszelkich zakusów komunistycznej Moskwy na Zachód.

Zagadkowa podróż.

W Gdańsku — jak wiadomo — rządzą hitlerowcy. Ich wodzem jest Albert Förster, który równocześnie jest posłem do parlamentu niemieckiego. Niedawno odbył on podróż do Londynu, gdzie spotkał się z niektórymi osobistościami politycznymi. Cel tej jego podróży i spotkań jest dość zagadkowy. Niektórzy przypuszczają, że zabiegał on o uzyskanie zgody Anglii na zmianę obecnie obowiązującej konstytucji Wolnego Miasta Gdańska. Oczywiście zmiana ta miałaby być dokonana, w duchu narodowo-socjalistycznym. Ponieważ zaś gwarantką konstytucji tej jest Liga Narodów z ramienia której sprawami gdańskimi zajmuje się specjalny „Komitet trzech" z przewodniczącym delegatem angielskim — więc jego przychylność starał się uzyskać wódz hitlerowców gdańskich. Niczego jednak nie osiągnął. Anglia wcale nie życzy sobie zmiany obecnego porządku w Wolnym Mieście. Tym niemniej Polska musi baczną uwagę zwracać na to, co się w nim dzieje. Wiadomo bowiem, jakie są istotne zamysły narodowych socjalistów w Sudetach, Kłajpedzie i w Gdańsku.

Po dwóch latach wojny w Hiszpanii.

W tych dniach mija dwa lata, jak gen. Franco rozpoczął walkę w obronie narodowej i katolickiej Hiszpanii przeciwko tym, którzy zamyślali ją przemienić w Sowiety. Ta straszliwa wojna domowa nareszcie — po dwóch latach — zdaje się zbliżać ku swemu końcowi. Ostateczne zwycięstwo powstańców jest już prawie całkowicie pewne. Na froncie pod Terruel podjęli oni znów wielką ofensywę, której celem jest zdobycie Walencji. Ich samoloty nieustannie unoszą się nad rządowymi portami, uniemożliwiając transporty broni i amunicji czerwonym. W Barcelonie wybuchają stale zamieszki. Ludność domaga się wprost zaprzestania beznadziejnej walki i poddania się powstańcom. W mieście coraz bardziej daje się we znaki głód. Do Hiszpanii wkrótce mają wyjechać międzynarodowe komisje, ażeby przeprowadzić na miejscu wyłączenie cudzoziemskich ochotników obu armii hiszpańskich. Po ich usunięciu z armii czerwonych, Hiszpania rządowa nie będzie więcej zdolna do stawiania oporu powstańcom. Po dwóch latach krwawych zmagań Hiszpania znów będzie cała narodowa i katolicka.

W Palestynie dalej niespokojnie.

Mimo wzmocnienia angielskich posterunków policyjnych i wojskowych we wszystkich miejscowościach, ściągnięcia z Egiptu dwóch pułków piechoty i przybycia do portu w Haifie kilku pancerników, niepokoje w Palestynie wcale nie ustały, ale jeszcze się bardziej wzmogły. Akty terroru, przerywanie linii komunikacyjnych, podpalanie, napady na przejeżdżające autobusy, zamachy bombowe, dokonywane i przez żydów i przez Arabów, powtarzają się codziennie. Władze angielskie w żaden sposób nie mogą stłumić straszliwej nienawiści i walk między tymi dwoma odłamami ludności. Żydzi coraz częściej wywołują zaburzenia. Znamiennym też jest, że liczba zabitych i rannych po stronie Arabów jest dużo większa, niż po stronie żydów. Niedawno w Jerozolimie od wybuchu bomby, rzuconej przez terrorystę żydowskiego w tłum wychodzących z meczetu mahometan, zginęło 12 Arabów, a 7 odniosło ciężkie rany. Pono rząd brytyjski na wypadek, gdy żydzi nie zaprzestaną tych krwawych rozruchów, ma zamknąć dla nich granicę Palestyny na okres 10 lat.

Z diecezji

Uroczystości jubileuszowe.

W niedzielę 10 b. m. parafia Rzezawa obchodziła uroczyście jubileusz 25-lecia pracy w parafii, a 40-lecia kapłaństwa **ks. Dziekana Józefa Padykuły.**

Na dzień ten przystrojono kościół i plebanię w zielone wieńce. W uroczystości wzięło udział Duchowieństwo z okolicy, miejscowa inteligencja, organizacje i tłumy parafian, szczerze oddanych ks. Jubilatowi.

Prymarię odprawił w intencji ks. Dziekana ks. J. Stal. Sumę z asystą odprawił ks. Jubilat, a chór z Rzezawy pod kierownictwem p. Jachimowicza, naucz. z Łazów, wykonał pieśni. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Stan. Margosiak z Męciny.

Po nieszporach odbyła się akademia. W imieniu gminy złożył życzenia p. Wójt, od nauczycielstwa p. Kierownik szkoły z Ostrowa, potem Komitet Kościelny, Rada Parafialna, Tercjarstwo i wszystkie organizacje, oraz dzieci szkolne i z Krucjaty. Chór druhen uzupełniał piękną całość.

Na koniec ks. Dziekan w rzewnych słowach podziękował za przygotowanie tego obchodu. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono akademię, potem wśród okrzyków „niech żyje", przy dźwiękach orkiestry kolejowej odprowadzono ks. Jubilata na plebanię.

Uczestnik.

W dniu św. Małgorzaty, 13 b. m., obchodziła parafia Trzciana k/Bochni uroczystość 25-lecia duszpasterzowania ks. Prob. **Stefana Müllera, Wicedz.** lipnickiego. Z Kamionny, która dawniej należała do par. trzciańskiej, a obecnie stanowi samoistną parafię, przybyła



Fot. K. Gargul, Bochnia.

liczna procesja z ks. kan. Jaroszem i przez jego usta oraz przedstawiciela P. A. K. złożyła ks. Jubilatowi podziękowanie za pracę i serdeczne życzenia.

Zgromadzeni wierni obydwóch parafij wprowadzili w procesji ks. Jubilata do kościoła. Przed tym jeszcze ks. prałat Piskorz złożył życzenia ks. Müllerowi, jako delegat JE. Ks. Biskupa i członek Kapituły Katedralnej. Kazanie okolicznościowe wygłosił do licznie zebranych ks. dziekan Kozieja z Lipnicy Murowanej.

W czasie sumy, którą odprawił ks. Jubilat, chór miejscowy wykonał bardzo udatnie szereg pięknych pieśni. Po procesji i uroczystym „Te Deum" odbyła się pod gołym niebem akademia, na którą złożyły się śpiewy i życzenia przedstawicieli A. K., dzieci z Krucjaty Euch. i dzieci szkolnych.

W uroczystości, która wypadła imponująco, wzięli także udział: ks. prał. Piskorz, wszyscy Księża z dekanatu lipnickiego z ks. dziekanem Kozieją na czele, księża Rodacy i Znajomi, p. starosta Pałosz, pp. Ożegalscy i Nauczycielstwo z parafii.

Zlot Mężów w Szczyrzycu.

W gościnnych murach klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycu odbyły się w niedzielę dnia 17 lipca br. uroczystości zlotowe tymbarskiego Okręgu K. S. M., w których wzięło udział prawie 400 członków.

Przybył też JE. Ks. Biskup Komar, który odprawił w kościele uroczystą Mszę św. na intencję zlotu i wygłosił piękne kazanie.

W ogrodzie klasztornym odbyły się obrady. Przemówienia powitalne wygłosili: ks. prałat Pękala, p. inż. Drożdż, dyr. Szkoły Rolniczej z Łososiny, oraz Prezes P. A. K. Program obrad z dwoma referatami był taki sam, jak na poprzednich zlotach KSM. Na zakończenie przemówił jeszcze Ks. Biskup i zebranym udzielił błogosławieństwa.

W.

Z Chomranic.

W patronalnym święcie mężów wzięły w tym roku udział wszystkie oddziały KSM. z parafii z nowymi sztandarami. Mężowie przystąpili wspólnie do Stołu Pańskiego, a po nabożeństwie przeszli do domu parafialnego na akademię. Rzeczowy referat wygłosił prez. J. Dudzik. Przyjęto do KSM. 6 nowych członków.

Dnia 29 czerwca odbyły się u nas prymicje O. Jezuity Stanisława Nowaka, rodaka z Marcinkowic, przy udziale OO. Jezuitów z Krakowa i Nowego Sącza, oraz ks. kan. Juszczyka, ks. prob. Margosiaka, ks. katech. M. Czecha i wielkich rzesz wiernych. Tą drogą życzymy ks. Prymicjantowi obfitego błogosławieństwa Bożego w pracy kapłańskiej.

W dniu 13 lipca odbył się u nas „dzień chorych". Licznie zebrani chorzy przyjęli w czasie Mszy św. Komunię św. i wysłuchali okolicznościowego kazania. Chór żeński wykonał kilka czterogłosowych pieśni, a członkinie KSK. podejmowały po nabożeństwie chorych śniadaniem. Dziękowali oni serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia dnia chorych, zwłaszcza ks. Kanonikowi.

St. Bednarek, sekr.

W Moszczenicy k/Gorlic

odbył się w dniach od 30 czerwca do 6 lipca br. kurs-obóz dla druhen. Kurs ten przyniósł nam dużo korzyści duchowych i przysposobił do systematycznej pracy w oddziałach.

Tą drogą składamy serdeczne podziękowanie Zarządowi KSMŻ. w Tarnowie za zorganizowanie kursu, ks. Dziekanowi z Moszczenicy i ks. Asystentowi za starania, by nam na kursie było jak najlepiej, oraz p. sekr. gen. W. Piotrowskiej i p. instr. J. Mazurkównie za piękne referaty i serce, którego nam nie szczędziły.

Uczestniczki.

Z POLSKI

Błogosławieństwo Ojca św. dla młodzieży akademickiej.

Na ręce prezesa Komitetu Akademickich ślubowań jasnogórskich w Warszawie, p. St. Gniazdowskiego, JE. Ks. Nuncjusz F. Cortesi przesłał list następującej treści: Szlachetne uczucia, które Młodzież Akademicka Polska wyraziła w gorącym i synowskim adresie, przedłożonym Ojcu św. przy sposobności kanonizacji św. Andrzeja Boboli, a zaopatrzonym w cenną podobiznę

Najśw. Dziewicy, czczonej w Sanktuarium narodowym na Jasnej Górze, były wielkim pokrzepieniem dla serca Najwyższego Pasterza i odpowiadały życzeniom Jego w tych chwilach, tak trudnych dla Kościoła. Ojciec św. cieszy się, że Polska Młodzież Akademicka należycie ocenia celowość Akcji Katolickiej i bierze w niej czynny udział. Spodziewając się stąd obfitych owoców, Ojciec św. poleca Ks. Nuncjuszowi zakomunikowanie tejże Młodzieży swoich wielkich, ojcowskich uczuć, popartych specjalnym błogosławieństwem Apostolskim.

Pielgrzymka fotografów z całej Polski na Jasnej Górze. Dnia 9 bm. odbył się w Częstochowie zjazd fotografów, połączony z pielgrzymką na Jasną Górę. Przybyło około 200 fotografów z Warszawy, Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Po nabożeństwie złożono wotum w kształcie ryngrafu z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i Białym Orłem z napisem: „U stóp Twoich, Matko Najśw. Jasnogórska, składają hołd i proszą o Twoją święta opiekę fotografowie Rzpltej Polskiej. 9 lipca 1938 r.".

Dziecko 4-letnie w objęciach kieratu. We wsi Wojnarowa, pow. Nowy Sącz, 4-letnia Wanda Jamróz, pozostawiona bez opieki, zdjęta ciekawością, zbliżyła się do będącego w ruchu kieratu i została wciągnięta do jego wnętrza. Na przeraźliwy krzyk dziecka pospieszyli z pomocą domownicy i zatrzymaniem kieratu uchronili je od niechybnej śmierci. Dziecko doznało zmiażdżenia lewej nogi i tak poważnych obrażeń ciała, że musiano je przewieźć do szpitala w Nowym Sączu.

Rokowania o angielską pożyczkę dla Polski. W Warszawie krążą pogłoski, jakoby prowadzono rokowania o nową pożyczkę dla Polski, przeznaczoną na cele elektryfikacji w kwocie 5 milionów funtów szterlingów.

Ofiara powodzi. W Rożnowie wezbrane fale Dunajca zatopiły prom z 5 pasażerami. Zdołano uratować 4 osoby. Utonął Franciszek Kurc, 20-letni robotnik z Roztoki-Brzeziny.

Ukaranie. Stefan Dumański, funkcjonariusz Ochrony Skarbowej w Grudziądzu, uwolniony wyrokiem Sądu Okręgowego w Grudziądzu od zarzutu popełniania czynów niemoralnych na nieletnich dziewczętach, na skutek interpelacji Ks. Inf. Lubelskiego i rozgłosu w prasie, został przez Izbę Skarbową w Grudziądzu, niezależnie od sprawy karnej, wytoczonej mu przez Prokuraturę, zawieszony w urzędowaniu. Zarządzono przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne i zmniejszono uposażenie o 50 procent.

ZE ŚWIATA

Zdrowie Ojca św. Dn. 11 b. m. został przyjęty na audiencji przez Ojca św. O. Gemelli, uczony lekarz i rektor uniwersytetu katolickiego w Mediolanie, który stwierdził wprost cudowne nie tylko wyzdrowienie, ale i jakby odnowienie całego organizmu Papieża, doskonały rytm serca, elastyczny chód. W tych warunkach Ojciec św. może oddawać się po dawnemu swej ulubionej pracy bez szkody dla zdrowia.

Rektorem polskiej Misji Katolickiej w Londynie zamianował JEm. Ks. Kard.-Prymas Hlond ks. St. Staniszewskiego, dotychczasowego dyrektora Biura przy swej kancelarii, na miejsce dotychczasowego rektora ks. Teodora Cichosa, Salezjanina, który na tej placówce przez szereg lat pracował.

Otwarcie i poświęcenie katedry w Reims we Francji, zbombardowanej przez Niemców w czasie wojny światowej i świeżo odnowionej, odbyło się nader uroczyście w dniach 8—10 lipca wobec Legata papieskiego. W uroczystościach brali udział przedstawiciele świata katolickiego Polski.

Nieudały zamach na prez. Roosevelta. W czasie przejazdu prez. Roosevelta przez ulicę miasta Oklahoma, niejaki Hockaday, liczący 52 lat, usiłował wskoczyć do samochodu prezydenta, lecz jeden z policjantów obalił go na ziemię uderzeniem pięści. W urzędzie policyjnym Hockaday oświadczył, że chciał tylko wyczyścić buty prezydentowi. Jest to człowiek umysłowo chory.

Aresztowanie działaczy katolickich w Wiedniu. 300 osób osadzono w więzieniu za walkę z neopogaństwem hitlerowskim.

Za nauczanie języka polskiego na Litwie skazano na rok zesłania do powiatu birżańskiego nauczycielkę prywatną Zofię Mingałłownę.

W trzech dniach naokoło świata. Lotnik amerykański, milioner Hughes z 4 towarzyszami odbyli z Nowego Jorku podróż naokoło świata, która trwała 3 dni, 19 godzin, 14 minut i 10 sekund.

Pod wpływem filmów kryminalnych. Z Zagrzebia donoszą: W późnych godzinach wieczornych do jednego z miejscowych garażów przybyło 2 chłopców i zwróciło się do szofera z prośbą, by ich zechciał pouczyć, jak się prowadzi auto. Zaledwie szofer usiadł przy kierownicy, jeden z chłopców wymierzył mu w głowę cios młotem. Gdy nieszczęśliwy stracił przytomność, obaj zbrodniarze wyciągnęli go z auta i dobili narzędziami garażowymi i pchnięciem noża. Potem wsiedli do auta i odjechali. Schwytani przez policję zeznali, że zbrodnię popełnili pod wpływem oglądania sensacyjnych filmów i czytania kryminalnych powieści.

Osobliwszą prośbę o beatyfikację, jakiej Ojciec św. jeszcze nigdy nie widział, przesłało w tych dniach 5000 czerwonych Indian Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest to zbiór próśb pojedynczych szczepów, zredagowanych w różnych językach. Chodzi o beatyfikację młodej Indianki Kateri Tekakwitha, zmarłej w roku 1680, zwanej „lilią Mohwaksów". Prowadziła świątobliwy żywot i z powodu swej wiary i pobożności była prześladowaną przez czarowników swego szczepu. Grób jej znajduje się nad brzegami rzeki św. Wawrzyńca. Wielu doznaje łask przez dotknięcie się prochu u jej grobu. Na cześć jej odprawia się co rok Msza święta, w której uczestniczą wszystkie szczepy. Prośba, oprawiona w pergamin, spoczywa w skrzynce z drzewa, pochodzącego z ojczyzny Kateri.

NOWY MIESIĘCZNIK

Nakładem Sekretariatu Okręgowego Ch. Z. Z. w Tarnowie wyszedł z druku nowy miesięcznik p. t. **„Robotnik Katolicki"**. Pismo to jest przeznaczone dla członków Ch. Z. Z. Wiele mogą skorzystać i ci, którzy interesują się chrześcijańskim ruchem zawodowym. Odda ono także przysługi pracującym w Oddziałach Ch. Z. Z. Pierwszy numer zawiera artykuły o istocie, celu i zadaniach Ch. Z. Z., o sposobie zakładania i prowadzenia pracy w Zw. Zaw.

Prenumerata roczna wynosi 1.20 zł. Zamówienia należy zgłaszać do Sekr. Okr. Ch. Z. Z. — Tarnów, ul. Prez. Mościckiego 10.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (39)

Lata biegną. — Sen proroczy.

I znowu 12 lat minęło. Dwanaście lat na pozór jednostajnych, a jednak te sprowadziły coraz to nowe zmiany w życiu naszych niewiast. Od czasu przyjęcia chrztu św. Ajdar bardzo się zmienił. Odmawiał czasem wspólne modlitwy z Ludmiłą, dawał hojne jałmużny, wspierał niewolników, posty przestrzegał surowo, oddalił od siebie dawne trzy żony, zapewniwszy im utrzymanie do śmierci. Dwie z nich, starsze, zniosły swój los spokojnie, najmłodsza jednak, Biga, nie mogła tego przeboleć i zaprzysięgła Ludmile zemstę.

Ludmiła stała się samowładną panią myśli i serca Ajdara. Piękność jej ciągle rosła. Teraz, po 24 latach niewoli, skończywszy 40 rok życia, wchodziła w ostatni, lecz najpyszniejszy rozkwit swej urody. Nawykła od młodości do ruchu na świeżym powietrzu, wśród ciągłych łowów, teraz w życiu koczowniczym czuła się w swoim żywiole.

Zupełnie inaczej niewola podziałała na Elżbietę. Kończyła dopiero 45 rok życia, a wyglądała na 60. Skulona i wychudła, lica zawiędły i pomarszczyły się przed czasem. Lecz nie martwiła się utratą piękności, ani nie zazdrościła Ludmile. Wie Pan Bóg, co robi. Ludmile przymnożył wdzięków, by nimi pozyskała i nawróciła męża, Elżbietę oszpecił i przez to ochronił ją od największych niebezpieczeństw niewoli. Szkoda tylko, że z utratą urody straciła i zdrowie. Nie chorowała ciężko, ale ciągle była jak to „skrzypiące drzewo". Wiecznie ją coś bolało, zwłaszcza oczy od ustawicznego szycia. Jedyną pociechą jej była „kochana Ludka". Teraz mogły się więcej cieszyć i pielęgnować wzajemnie, bo panowie ich coraz częściej i coraz dłużej bawili w dalekich stronach, a tu już nad nimi nikt nie przewodził, bo Arguna już od kilku lat nie żyła. Ukochany przez nią Kałga zatruł jej życie.

Ach, co też ludzi już powymierało? Najprzód jeńcy... o, ci padali całymi szeregami. Oto już przed 10 laty zabrakło poczciwego Kuźmy. Umarł nie z choroby, lecz z niewysłowionej tęsknoty za ojczyzną, szeptając radośnie: „Wracam już... wracam".

A i w świecie tatarskim, nawet na szczytach państwa dostojnicy, wynosili się jeden za drugim. Subutaj, najstarszy i największy z Behadyrów, zmarł nad Donem, książę Batu nad Wołgą.

A i na tronie zapowiadały się zmiany.

Oto już w roku 1259, po niecałych ośmiu latach panowania, Chan Mangu zmarł gdzieś daleko w Chinach. Na Kuryłtaju, pod murami Karakorum, wybrali książęta jednomyślnie księcia Aryk-Bugę, ale tymczasem Kubilaj zwołał sejm drugi, złożony głównie z wodzów i został okrzyknięty Chanem. Przyszło do wojny domowej, z której wyszedł zwycięsko Kubilaj.

W miesiąc później umarł Aryk-Buga...

Kubilaj zmienił całkiem system rządzenia. Skończyły się dzieje Mongolii, zaczęły się dzieje Chin. Chan przyjął buddyzm i przeniósł stolicę z Karakorum do Pekinu, zwanego wówczas Chambałykiem. Skończyły się dla Karakorum owe 30 lat świetności. Gwiazda pustyni zgasła.

Kubilaj rozkazał panom tatarskim, a więc i Ajdarowi, pobudować sobie pałace koło jego siedziby. Wieść ta przejęła branki trwogą. Na szczęście stało się inaczej. Chan wysłał Ajdara na pomoc księciu Hulagu do Persji, co branki wielce ucieszyło; zawsze to bliżej ojczyzny.

Jechał więc Ajdar z Ludmiłą, Elżbietą i Kałgą wraz z wojskiem bardzo spiesznie, bo Hulagu wołał o szybką pomoc. Toteż drogę zazwyczaj półroczną odbyli we dwa miesiące.

W połowie lipca 1265 r. znaleźli się w okolicach Kaszgaru. Tu Elżbieta miała dziwny sen, który tak opowiedziała Ludmile:

— Byłyśmy niby tutaj, ale same. Siedziałyśmy na trawie i patrzyłyśmy w dal, gdzie na widnokręgu stał jakby wymalowany Kraków z Wisłą i Wawelem. Wtem stanął przed nami anioł bardzo piękny; miał skrzydła zielone, gwiazdę ogromną nad czołem, a w ręku wielką, czarną rózgę. Podniósł ją na ciebie i zaczął cię nią bić tak okrutnie, że cała zmieniłaś się w jedną wielką ranę i tym biciem pędził cię przed sobą. Chciałam krzyczeć, biec za tobą; nie mogłam się ruszyć. Złożyłam tylko ręce i szeptałam: „Aniele, czemu ją tak bijesz"? On, pokazując Kraków, odpowiedział: „Bo chcę, aby tam doszła". Wtedy prosiłam: „Ach, to już i mnie uderz, bo i ja chcę iść z moją Ludmiłą". Kiwnął głową, mówiąc: „A jeśli chcesz, to dobrze". Zerwałam się i biegłam za tobą, uciekając przed rózgą, która mię ciągle siekła. I tak pędził nas i — o dziwo — im bardziej zbliżałyśmy się do Krakowa, tym mniej czułyśmy bólu. Nagle anioł zniknął, a my znalazłyśmy się pod Wawelem, padłyśmy na twarz, całowałyśmy ziemię, jakby jaką relikwię i z tego szczęścia obudziłam się, uradowana, ale i przerażona...

Niewiasty siedziały zadumane, myśląc nad znaczeniem tego snu, który niezadługo miał się spełnić.

Anielska rózga.

Biga, trzecia żona Ajdara, nie mogąc przeboleć swej krzywdy, jechała potajemnie za orszakiem Ajdara. Podczas postoju w okolicy Kaszgaru weszła do Ludmiły, drżąca i wzruszona, klękła przed nią i całując jej nogi, przepraszała ją i prosiła o przebaczenie. Ludmiła uradowana, podniosła ją, ściskała i całowała, zapewniając, że jej przebaczyła. Biga jednak rzekła:

— Nie uwierzę, żeś mi przebaczyła, dopóki nie wyświadczysz mi jednej łaski. Oto, aby zastąpić suknię, którą na tobie poszarpałam, przynoszę ci inną. Uszyłam ją własnymi rękami. Przyjmij ode mnie ten mały podarunek i na znak, żeś mi przebaczyła, przyjdź do mnie dzisiaj w tej sukni, aby spożyć wieczerzę przy moim ognisku!

Poczem podała jej duże zawiniątko, w którym Ludmiła znalazła bardzo piękny, nowiuteńki chałat popielaty z futerkiem, przepięknie czarnym jedwabiem haftowany. Ludmiła podziękowała i obiecała przyjść. Elżbieta pochwaliła jej zamiar, lecz przestrzegła ją, aby przy wieczerzy jadła i piła jak najmniej, a nawet by się wymówiła, a w ostatecznym razie by napoju nie połykała. Snadź podejrzewała zdradę.

Nazajutrz od rana Elżbieta niecierpliwie czekała na Ludmiłę, ale jej się nie doczekała. Przez cały dzień nie mogła opuścić roboty, dopiero o zmierzchu wyrwała się, pobiegła do namiotu Ludmiły i zastała ją leżącą na sofie, z twarzą zaognioną i zamglonymi oczami.

— Co ci Ludko, czyś chora?

— Nie, nie jestem chora, tylko jakaś nieswoja. Nic mię nie boli wyraźnie, ale sama nie wiem, co mi jest.

— Możeś nie usłuchała mej przestrogi?

— Owszem, nic nie jadłam, ani nie piłam.

Elżbieta zachodziła w głowę, co jej mogło zaszkodzić. Całą noc przesiedziała przy Ludmile. O świcie musiała wracać do namiotów Kałgi. (C. d. n.).



Pożyczki zbożowe.

Żniwa obecnie są już w kraju naszym rozpoczęte. Ponieważ dzięki ociepleniu i w ogóle sprzyjającej pogodzie stan zasiewów znacznie się poprawił, przeto spodziewać się należy, że rolnicy będą posiadali zboża więcej, niż w roku zeszłym. Chodzi więc obecnie o to, aby zboże to jak najlepiej spieniężyć i tym sposobem otrzymać możliwie największy zysk za swoją pracę całoroczną.

A więc przede wszystkim należy unikać masowego i jednoczesnego dowozu zboża na rynki miejscowe. Kto potrzebuje gotówki na opędzenie koniecznych wydatków, niech zaciągnie pożyczkę na zboże. Państwowy Bank Rolny przez Kasy pożyczkowe udziela bowiem kredytu pod zastaw zboża i innych produktów. Dla większej własności rolnej przeznaczono 40 mil. zł., dla drobnych rolników 15 mil. zł.

Kredyt zaliczkowy przeznaczony jest wyłącznie dla drobnych rolników. Oprocentowanie wynosi 4 procent w stosunku rocznym, jest więc niskie. Kredyt zaliczkowy udzielany jest na zboże, na grykę, groch, peluszkę, łubin, fasolę, len i konopie.

Spłata kredytu musi nastąpić najdalej do dnia 30 czerwca 1939 r., a pożyczki zaciągnięte w miesiącach lipiec—październik b. r. muszą być spłacone do dnia 31 maja 1939 r. Kredyty płatne są w sześciu ratach miesięcznych, poczynając od grudnia b. r. Pożyczka nie może przekraczać 2000 zł. Wysokość przyznawanej pożyczki dla zbóż w snopie wynosić będzie najwyżej 60 procent wartości giełdowej, dla zbóż zaś w ziarnie 70 proc., przy siemieniu lnianym 20 zł. za 100 kg., a przy gryce, strączkowych i siemieniu konopnym do wysokości 50 procent ceny rynkowej.

Na zabezpieczenie kredytu zaliczkowego rolnik składać będzie Kasie weksle bądź z ostatecznym terminem spłaty, bądź też bez terminu płatności, lecz z odpowiednią deklaracją, upoważniającą do wypełnienia weksla tą datą. Ponadto rolnik składa zobowiązanie przechowywania zastawionych płodów.

Na czym polega znaczenie kredytu zaliczkowego? Rolnik po uzyskaniu pożyczki może zapłacić swoje zobowiązanie, nie potrzebując sprzedawać zboża. A więc sprzedaż po żniwach jest mniejsza, aniżeli gdyby dla zdobycia grosza trzeba było zboże sprzedawać. Następnie pożyczka jest zwracana w kilku ratach miesięcznych. Dla spłaty więc trzeba co miesiąc sprzedać trochę zboża i zapłacić ratę. Na rynek wywozimy nie od razu dużo zboża, lecz powoli, niemal w ciągu całego roku. Sprzedaż zboża jest równomierna, rozłożona nie na parę tygodni pożniwnych, lecz na kilka miesięcy. Rynki nie są przeładowane zbożem, a jeżeli czasami zdarzy się, że będzie go trochę więcej, niż trzeba dla wyżywienia miast, to bez większych trudności małą nadwyżkę można wywieźć za granicę.

Kredyt zaliczkowy, umożliwiając rolnikowi opędzenie koniecznych wydatków gotówkowych bez konieczności sprzedaży zboża, przyczyni się do zmniejszenia wyprzedaży pożniwnej. Przeciwdziałając nagromadzeniu się zboża w krótkim czasie na rynkach, kredyt dąży do uzdrowienia handlu zbożem, a tym samym do poprawy cen.

Drobni rolnicy mogą zwracać się po kredyt zaliczkowy do miejscowych kas pożyczkowych, np. do Kas Stefczyka i innych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

O zniesienie serwitutów. Istnieje projekt zniesienia serwitutów czyli służebności. Projekt przewiduje, że z mocy ustawy ulegają zniesieniu, na podstawie umowy, albo przymusowo, wszelkie służebności, jak prawo wyrębu i poboru drzewa, liści i t. p. w lesie obcym, dworskim, dalej likwidacji ulegają prawa paszy na obcych gruntach, serwituty polowe, oraz wszelkie prawa wspólnego posiadania i używania gruntów. Na podstawie ustawy dokonany ma być podział wynagrodzenia za zniesione serwituty, podział pastwisk wspólnych z dworem, oraz z zamianą gruntów używanych wspólnie.

Ceny żyta nie mogą być niższe jak 20 zł. W wypadku, gdyby ceny żyta spadły poniżej 20 zł., mają być nakładane specjalne opłaty od mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej, oraz od kaszy pszennej i jęczmiennej. Opłaty nie będą pobierane od mąki i kaszy, przeznaczonej na własne potrzeby rolnika lub pracownika rolnego.

Zawieszenie płatności rolniczych. Wzorem poprzednich dwóch lat, celem przyjścia rolnictwu z pomocą, projektowane jest zawieszenie na jesieni niektórych płatności rolniczych, przede wszystkim na rzecz skarbu państwa. Płatności te zostaną prawdopodobnie przesunięte na późniejsze miesiące.

Dalsze rozszerzanie się pryszczycy. Obecnie pryszczyca panuje w 12 województwach, 149 powiatach, w blisko 4 tysiącach miejscowości, w 28 tys. 189 zagrodach. Dotychczas zapadło na pryszczycę 298 tys. 381 szt. bydła. Pryszczyca przebiega na ogół łagodnie.

BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO

Okr. Tow. Roln. utwarło w gmachu Wydziału Pow. w Tarnowie przy ul. Piłsudskiego 5 Bazar Przemysłu Ludowego z następującymi działami:

1) Włókiennictwo (samodziały na ubrania, lniane obrusy i t. d.), 2) garncarstwo (ozdobne garnki, flakony i t. d.) 3) koszykarstwo (kwietniki, bujaki, fotele, stoliki i t. d.), 4) wyroby z drzewa (szatkownice, prasy, stolnice, piłki, beczki i faski), 5) Wyroby żelazne (obcęgi, młotki, świdry i t. d.), 6) zabawkarstwo, 7) koronkarstwo, 8) pantoflarstwo i kwieciarstwo.

Należy ocenić wysiłek O. T. R., zmierzający do ułatwienia zbytu wyrobów przemysłu ludowego tutejszej ludności.

Poprzyjmy wszyscy rozpoczętą akcję. Ceny eksponatów bardzo przystępne.

Na Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa złożyli: Ks. kan. W. Orzech 10 zł., Pracownicy firmy Brach z okazji Imienin szefa zamiast kwiatów 20 zł., P. Joanna Rumianowa 40 zł. zamiast upominku dla P. Stefanii Leukos Kowalskiej, P. Baron Jan Konopka z Olesna 30 zł.

Szlachetnym Ofiarodawcom, jak również wszystkim FT. Członkiniom Rodziny Wojskowej za hojny dar dla dzieci w Żłóbku składam serdeczne podziękowanie.

Dr Stanisław Goździewski, dyrektor.



Uczestnicy rekolekcyj zamkniętych dla mężów w Szymbarku.



Intronizacja Najśl. Serca P. Jezusa w Oddziale K. S. M. w Podegrodziu.

PIELGRZYMKĘ z Tarnowa do Kalwarii Zebrzydowskiej

na doroczne uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny organizują i poprowadzą OO. Bernardyni w Tarnowie. — Pielgrzymka z Tarnowa wyruszy pociągiem popularnym 10 sierpnia br. około godz. 10 rano, a powróci do Tarnowa 15 sierpnia br. wieczorem.

Pociąg zatrzyma się w Mościcach, Bogumiłowicach, Biadolinach i w Słotwinie-Brzesko.

Koszta podróży i noclegu zbiorowego wynoszą 6 zł. od osoby.

Ponieważ do uruchomienia pociągu popularnego potrzebna jest ograniczona ilość osób, uprasza się reflektujących o zgłoszenie swego uczestnictwa najpóźniej do 30 lipca b. r. — Dojeżdżający pociągami do Tarnowa mają prawo do 50% zniżki.

Zgłoszenia i pieniądze kierować:

KONWENT OO. BERNARDYNÓW W TARNOWIE.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

X. J. K. w T. Podajemy adres: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, Warszawa, Wolność 4 z Centralą w Laskach — oddziały w Chorzowie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie.

W zakładach tegoż Towarzystwa pracują SS. Franciszkanki, Służebnice Krzyża.

Niezależnie od tego istnieją instytucje: „Praca Ociemniałych", Warszawa, Chmielna 26 i „Zjednoczenie Pracowników Niewidomych", czas. „Świat Niewidomych", Warszawa, Asfaltowa 15 i Leszno 142—144.

Tow. Opieki nad Ociemniałymi — Centr. w Laskach, nie ma łączności organizacyjnej, ani personalnej z wymienionymi instytucjami.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $1/16$ 6 zł. $1/8$ 12 zł. $1/4$ 25 zł. $1/2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.